

Tajna nauka za okupanta.

Nowy-Żmów dn. 2 IV - 21.6. r.

258

Pewnego jesiennego poranka, idąc do pracy, wstąpiłam do kościoła, aby zmówić przed całodzienną pracą swą poranną modlitwę. Przypadek chciał, że ukłękła również koło mnie mała, może dziesięcioletnia dziewczynka. Zwróciłam uwagę na jej powagę i wielkie skupienie w czasie modlitwy. Wtem jak szelest liścików wyknęło się z ust jej westchnienie „Bożu daj, aby dziś szczęśliwie przeszły lekcje”. W tej chwili dziewczę to wstało i przebiegnawszy się wyszło z kościoła.

Zainteresowało mnie to. Wypłynęłam za nią. Zauważyłam teraz, że dziewczynka ta niosła z sobą koszyczek, w którym widać było kilka małych, może ćwierćkilowych torebek z produktami spożywczymi, kilka marchewek i pęczek pietruszki. Wszystko to pozorowało, jakgdyby dziecko to chodziło za zakupami.

Dziewczynka nie zdradzała żadnego zaniepokojenia na widok spotykanych umundurowanych Niemców.

Przeciwnie, szła zupełnie swobodnie. W pierwszej chwili, blisko bramy wejściowej do jednego z domów, obejrzała się dyskretnie i nie zobaczywszy żadnego Niemca, wsunęła się szybko do bramy. Wiedziałam, że dziecko to uczy się. Prosiłam w tej chwili Boga, aby niezawisnie strzegł maleństwo to przed wykryciem; aby mogło szczęśliwie kontynuować swoją naukę dalej.

Wiedziałam, że w domu tym mieszka moja koleżanka, która prowadziła właśnie tajne nauczanie.

Przypuszczałam, że to u niej właśnie dziecko pobiera naukę.

Mineło parę dni.

Z powodu choroby dostałam dwa dni urlopu i nie chcąc

Klasić się do łóżka postanowiłam odwiedzić moją
 koleżankę. O tamtym incydencie zapomniałam zupełnie.
 Po schodach szłam szybko i nie zatrzymując się,
 zaraz po zapukaniu weszłam. — Coś robić, taki już
 miałam zwyczaj — W kuchni zastałam mamusię
 koleżanki, która, jak mi się zdawało, troszkę
 podniesionym głosem, powiedziała „Ach to pani”
 i do pokoju szepnęła przez drzwi „Teci, to Basia”
 Okiecałam, co to znaczy. Teresa znaczy się ma
 lekcję. Wszedłam do pokoju. Przy stole siedziała
 moja koleżanka przygotowując jakiś materiał do
 krojenia (koleżanka moja była krawcowa), a obok
 kręciło się troje brzdącos w wieku lat od 10 do 13^{tu}.
 Wśród nich była również owa dziewczynka. Ona właśnie
 wyciągała gdzieś z kąta książkę i niesmielona
 moją obecnością podawała ją chłopcu siedzącemu
 obok. Zaczęliśmy rozmawiać na różne tematy
 między innymi poruszyliśmy właśnie temat
 tajnego nauczania. Wyraziłam jej mój pełny
 szacunek i wdanie za jej trudny niesione
 dla tych naszych przyszłych obywateli; na jej poświęce-
 nie się ~~celowi~~ kształtowania dusz dziecięcych, co jest
 obowiązkiem każdego i każdej z nas w miarę sił
 i możliwości. Ze strony mojej przyjaciółki była to
 jednak podwójna zasługa, bo pracując i utrzymując
 z tego matkę i siebie zajmowała się w dodatku
 właśnie tajemnym nauczaniem. Nie tylko rozpraszając
 swoją uwagę na dwie prace, lecz jednocześnie
 mogła narazić się na zdemaskowanie
 i aresztowanie. Takich ludzi w obecnej chwili
 powinniśmy otaczać szczególnym szacunkiem
 i czcią.

Barbara Wróblewska
 semestr II^o